

Ogólnie zgadzam się z Mateuszem, to porównanie do espresso bez cukru podkreśla surowość w jej intensywności u czytelnika, ale nie zgadzam się z tym, że jest to spontanicznie pisane, myślę, że wręcz odwrotnie: jest nadmiernie przemyślane, co paradoksalnie prowadzi do wrażenia chaosu w tekście. Skomplikowana struktura i nadmiar refleksji mogą sprawiać, że narracja wydaje się zapętlona w ślepych kopalnianych korytarzach imaginacji, ale to nie wynika z braku planowania. Wręcz przeciwnie: można odnieść wrażenie, że każdy fragment tekstu był intensywnie analizowany i konstruowany z dużą dbałością o szczegóły, co skutkuje pewnym rodzajem przeładowania obrazu. A co do tego, że napisał, że zastanawiał się, czy przy niektórych fragmentach być nadal czytelnikiem – świadczy to, że ten esej wymusza na nas rozważenie subiektywnych granic emocjonalnych w głębi, która jest trudna do zdefiniowania. Być może jest to siła tej książki albo wyzwanie, albo będzie to kolejny zaszczyt dla wydawnictwa w zadrukowywaniu makulatury, która przeminie z wiatrem, bo jak sampisałeś, książka ma w sobie tylko tyle, ile czytelnik myśli nad nią.

*Iga Procka*